



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 8 (358)
19 LUTEGO — 19 FEVRIER 1955

CENA
PRIX 20 fr.

DWIE POLITYKI

IV*)

Jeszcze nie zdążyłem zakończyć niniejszego cyklu, a już Wojciech Zaleski zamieścił w nr 4 "Syrena" z 22 stycznia b. r. artykuł dyskusyjny na tematy poruszone przeze mnie. Artykuł bardzo ciekawy i poważny, wymagający osobnego omówienia i od powiedzi. Artykułami moimi zajęła się również tak zw. "prasa krajowa" i jej tutejsze bolszewickie odbitki w języku polskim. Świadczy to, że zagadnienie jaką ma być "polityka" polskiej emigracji politycznej, w tym tragicznym uia całego wionego świata a na długo zapowiadającym się okresie "pokojowego współistnienia", porusza obie strony: zarówno szczerych patriotów, nie ustających w swych wysiłkach nad zwalczaniem bolszewizmu, jak też i agentów sowieckich, coraz energiczniej i — trzeba przyznać — sprawniej pracujących nad rozbrojeniem emigracji. Sądzę, że byłoby nad wyraz wskazane, by na temat tej "polityki" i jej metod rozwinięła się na łamach polskiej niepodległościowej i bojowej prasy emigracyjnej naprawdę poważna dyskusja. Ideę i koncepcję walki wyzwoleńczej i rewolucyjnej (walka z bolszewizmem z natury rzeczy musi być i wyzwoleńczą i rewolucyjną) nie można narzucić z góry, nie można "wymyślić", chociażby "wymyślaniem" ich zajęły się mózgi najtęższe. Jeżeli będą one powstawały w wyobraźni jednostek, rozdziły się w atmosferze różnych zespołów a nie będą przejawem powszechnej opinii, woli ogółu, jeżeli nie będą odpowiadały nie tylko uczuciowo lecz i rozumowo całemu społeczeństwu — wartość ich będzie niewielka a zawsze bardzo sporna. I dlatego dyskusja jest konieczna.

Każda polityka składa się z dwóch elementów: programu i wykonania, czyli, jak to marksiści słusznie określają, strategii i taktyki. Program (strategia) określa zasadnicze cele działania, wytycza generalną linię, po której ma iść wykonanie. Wykonanie (taktyka) to metody bezpośredniego działania, które, by być skuteczne, muszą być zawsze idealnie dopasowane do programu, muszą być ściśle temu programowi podporządkowane. Aczkolwiek działalność emigracji politycznej nie można nazwać polityką w ścisłym tego słowa znaczeniu, tym nie mniej emigrację również obowiązuje w jej działaniu przestrzeganie powyższej zasady: działania muszą być ujęte w określony plan strategiczny (program) — a taktyka musi być bezwzględnie uzależniona i podporządkowana temu programowi. Zdawałoby się, że jest to sprawa prosta, a dla żołnierzy — specjalnie zrozumiała. W istocie jednak iluż t. zw. polityków emigracyjnych tej zasady nie chce brać pod uwagę!

Nie lubię nadużywać autorytetu imienia Józefa Piłsudskiego — jednego z największych polityków jakich na ród polski w swych dziejach posiadał — lecz, jeżeli się nie mylę, to właśnie Piłsudski miał powiedzieć, że najlepszym podreklamem polityki jest t. zw. "regulamini walki". Nawet jako tako przeszłoletni rekrut orientuje się, że jego działania, jako pojedynczego strzelca, stanowi niezbędny element tej wielkiej a harmonijnej maszyny, jaką jest akcja dywizji, armii czy całego frontu. Zdaje on sobie sprawę, że te kilka kroków czy skoków naprzód czy do tyłu, ta jedna czy druga seria pocisków, taki czy inny wypad — mają gdzieś tam, w ostatecznym obrachunku, olbrzymie znaczenie. Ale tylko wtedy, gdy są one wykonaniem jakiegoś nadrzędnego, z konsekwentną wolą przeprowadzanego planu całej kampanii. I wie o tym nieprzyjaciel, którego pierwszym i najgłówniejszym zadaniem jest nie tyle przeszkadzanie tym pojedynczym czy zespołowym ruchom, posunięciom czy uderzeniom, ile pokrzyżowanie planu generalnego, spowodowanie, by te wszystkie ruchy, posunięcia czy uderzenia stały się bezmyślne, bezcelowe, bo nie osiągnące niczego, chociażby same w sobie dokonywane były bezzębnie i z największym poświęceniem.

Celem strategicznym emigracji politycznej polskiej jest i musi być zawsze i niezmiennie, bez względu na koniunkturę i sytuację, odzyskanie niepodległości, przywrócenie wolności narodu.

Ryszard WRAGA

dokończenie na str. 2-ej

*) Por. "Syrena", nr 342, 347 i 350/351.

W dziesiątą rocznicę haniebných układów jałtańskich

Gen. ANDERS: «WIERZYMY, ŻE ŚWIAT SIĘ OCKNIE»

W niedzielę 13 b. m. w St. Pancras Hall w Londynie odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie protestacyjne, zwołane przez Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii w 10 rocznicę podpisania układów jałtańskich.

Zebrańnię zagałi, po polsku i po angielsku, przez Zjednoczenia p. Stanisław Lis, witając zebranych, podkreślając coraz bardziej groźące niebezpieczeństwo bolszewizmu i żądając by Zachód zdobył się wreszcie na wolę przywrócenia jak najprędzej wolności ujarzmonym przez Sowiety krajom.

Na zebrańnię przemówienia wygłosili pp. Tomasz Arciszewski, posełowie do Izby Gmin Guy Lloyd i Victor Raikes, ambasador Edward Raczynski oraz generał Władysław Anders.

Poniżej podajemy w całości przemówienie gen. Andersa.

"W dotychczasowych przemówieniach poruszano już i oświetlano różne aspekty jałtańskiej tragedii. Z szczególną wyrazistością stanęły przed naszymi oczami ponure dni lutego 1945, dni naszej klęski, ale nie naszej hańby. Mówiąc o Jałcie trzeba sięgnąć myślą jeszcze dalej wstecz i przypomnieć choćby w sposób najbardziej szkiecowy całą bohaterką a tak tragiczną epopeję naszego narodu od września 1939.

Gdy Hitler, wzmocony i ośmielony zbrodnia umową ze Stalinem, rzucił na Polskę swe tak potężne siły zbrojne, naród polski walczył bohaterko z bezprzykładną odwagą. Biliśmy się osamotnieni bez pomocy z Zachodu. Naród nasz zdawał sobie sprawę, że toczy walkę o swe życie, o całą swą przyszłość, o wolność Polski i świata. Spisek niemiecko-bolszewicki zatruł fowal. Polska załana została hordami żoldactwa hitlerowskiego i bolszewickiego. Ale naród nasz nie zaprzestał walki.

Są rzeczy powszechnie znane, które jednak stale trzeba przypominać. Przy pomnijmy, że naród polski ani na chwilę nie złożył broni. Walczyliśmy w Norwegii i Francji w roku 1940, byliśmy jedynym czynnym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii w dniach Battle of Britain, biliśmy się na piaskach Libii, nasza flota walczyła na wszystkich morzach, a potem wojska polskie na obczyźnie wzięły tak wybitny udział w walkach, które rozstrzygnęły ostatecznie o losach wojny, w walkach na froncie włoskim, francuskim, belgijskim i holenderskim. To było na obczyźnie. A tam, w Kraju, który był cały jednym wielkim podziemiem, stworzyliśmy największą w dziejach świata armię konspiracyjną, która stała się dla niemieckiego frontu na wschodzie wieczne niebezpieczeństwo i która wiązała ogromne siły niemieckie. A potem, w pamiętnym sierpniu 1944 naród nasz zdobył się na bezprzykładny wysiłek powstania warszawskiego.

W imię czego prowadziliśmy tę nieustanną, upartą, tyle ofiar pochłaniającą walkę? W imię wolności i całości Polski, z wiara, że z pozołgi wojennej Rzeczpospolita wyjdzie wzmoconia i że jej niepodległość zostanie ugruntowana. Mielimy w oczach wizję silnej Polski w wolnej Europie, Polski sięgającej od Lwowa i Wilna po prastare ziemie piastowskie na zachodzie.

Pod koniec wojny, po tylu straszliwych wysiłkach i ofiarach, których wprost myślą objąć nie można, stanęliśmy wobec tragedii Jałty.

Wiść o jałtańskiej zdradzie uderzyła w cały naród, we wszystkich jego żołnierzy jak grom. Przed wojskami polskimi, stojącymi w obliczu nieprzyjaciela, stanęło — po raz pierwszy w czasie wojny — pytanie: Czy mamy się bić dalej? O co mamy się teraz

bić, za co przelewać krew? W imię czego oddawać życie?

Pierwszą moją reakcją, jako dowód-

Józef ŁOBODOWSKI

DWIE WIELKIE EMIGRACJE

Dość często na łamach prasy polskiej na Zachodzie zjawiało się to zestawienie, czy — częściej jeszcze — przeciwstawienie: "wielka emigracja" po roku 1831 i nasza obecna emigracja. U jednych zestawienie takie wypadło do zdecydowanie na niekorzyść emigracji obecnej nie posiada polityków na miarę księcia Czartoryskiego, wielkich pisarzy o olbrzymim autorytecie moralnym, jak Mickiewicz i Słowacki, ani też takiego ciężaru gatunkowego w opinii wolnych narodów, jak to się niewątpliwie działo przed przeszło stu laty. Porównanie — twierdzą pesymiści — wypadła całkowicie na naszą niekorzyść. Optymiści zaczynają tańiec od innego pieca. Wskazują na liczebność obecnej emigracji, na jej normalną strukturę społeczną, na możliwość istniejącej współpracy ze starą emigracją zarobkową, czego znowu po powstaniu listopadowym nie było. Bilans wypadła zatem znacznie korzystniej.

I jedni i drudzy przeważnie zapominają, że wszystkie wymienione i nie wymienione różnice wynikły z samych okoliczności, niezależnie od ludzkiej woli. Mickiewicz i Czartoryski nie stworzyła emigracja; pierwszy był w chwili wybuchu powstania sformowanym i dojrzałym pisarzem, drugi poszedł na wygnanie w sile wieku. Polityczna zaś działalność stawała się w wielu wypadkach samograjem. Emigranci polscy mogli być niepopularni w sferach rządowych różnych krajów, bo sprawiali dodatkowe kłopoty, natomiast ich popularność wśród społeczeństw zachodnich była bodajże ab-

cy 2-go Korpusu, było zwrócenie się do dowództwa alianckiego by wycofać 2-gi Korpus z odcinków bojowych. Zaraz potem odleciałem do Londynu na narady najwyższych czynników polskich: Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu, któremu przewodniczył Tomasz Arciszewski. Wynikiem tych narad była decyzja dalszego trwania w walce wespół z Zachodem, pomimo wszystko co ten Zachód zrobił, pomimo straszliwej kryzysu jaką wyrządził nam świadomie, a sobie samemu nieświadomie. Uważaliśmy bowiem, że walka o Polskę i przyszłość świata trwa nadal,

że nie wolno aby udał się plan sowiecki wypchnięcia Polski z szeregow alianckich. Zdaliśmy sobie sprawę z konieczności dalszej obrony przez nas praw Rzeczypospolitej w nowych, tragicznie pogorszonych warunkach.

Nie mogliśmy dopuścić do tego, by oddać w imieniu narodu polskiego praw mawiali komunistyczni uzurpatorzy, moskiewskie pacholki spod znaku Komitetu Lubelskiego.

Nadszedł lipiec 1945, cofnięcie uznania legalnym władzom i uznanie biurokratycznych rządów w okrojonej od wschodu Polsce. Rozpoczął się ponury, do dziś dnia trwający okres naszej tułaczki i rozproszenia po tyłu krajach świata. Mamy jednak prawo stwierdzić z uczuciem smutnej, żalostnej dumy, że nie uchyliśmy przed wrogiem

Dokończenie na str. 3-ej.

Dramat polityczny bez precedensu

Cały świat obiegnęła niecodzienna wiadomość. W nocy z 14 na 15 b. m. grupa rumuńskich uchodźców politycznych szturmem opanowała lokal poselstwa komunistycznej Rumunii w Bernie (Szwajcaria). W chwili gdy odajemy niniejszy numer do druku, okupacja opanowanego lokalu jeszcze trwa.

A oto jak się przedstawiał przebieg wypadków według relacji specjalnego wysłannika "Figaro", p. René Mossu:

O godz. 22-giej pięciu uzbrojonych emigrantów politycznych przedostało się przez mur na teren poselstwa, a po przeczekaniu do chwili, kiedy wszyscy położyli się do snu — weszło przez okno do gmachu. Zastąpił im niespodzianie drogę szofer poselstwa; wywią-

zała się walka, w wyniku której został on ciężko ranny.

René Mossu opowiada dalej: "Odgłosy strzałów przebudziły dwóch attachés i chargé d'affaires, którzy zaalarmowali swe rodziny. Kobiety i dzieci zaczęły się ubierać z krzykiem. Nastąpiła panika i rozpaczliwa ucieczka przez liczne wyjścia".

Chargé d'affaires zwrócił się natychmiast do władz szwajcarskich, żądając pomocy. Wkrótce po tym rumuński rząd komunistyczny wystosował do rządu szwajcarskiego notę, w której ubolewał nad zwiłką w załatwieniu tego żądania i precyzował, że domaga się aresztowania zbrodniarzy i ich ekstradycji.

Jak pisze p. Mossu, rząd szwajcarski został zaraz zwołany na posiedzenie nadzwyczajne. "Rozpatrzone na nim imperatywną notę Bukaresztu... Wiadomo, że w Szwajcarii uchodźcy polityczni korzystają z prawa azylu. Trzeba było zdecydować, czy postępowanie "uzurpatorów" można uważać za przekroczenie w rozumieniu kodeksu karnego. Szwajcaria ma jeszcze na dzieje, że da się przekonać sprawców zamachu, by się poddali dobrowolnie. Sześć policji weszły z nimi pertraktacje... Dowódca rebeliantów powiadomił go wtedy, że celem operacji było uzyskanie uwolnienia pięciu działaczy rumuńskich, więzionych w Bukareszcie. Wymagania te zostały zakomunikowane rządowi rumuńskiemu".

Rząd komunistyczny odmówił. Wtedy "poczynione zostały, w ciągu dnia, nowe próby umitygowania obłożonych, jednak bez rezultatu. Oświadczyli oni, że nie pójdą na żadne ustępstwa:

dokończenie na str. 2-ej

ZA KULISAMI BEZPIEKI I PARTII

Staraniem Free Europe Committee wydrukowana została w języku polskim, w nakładzie miliona egzemplarzy, 40-stronicowa broszura p. t. "Za kulisami bezpieki i partii", zawierająca sensacyjną rewelację Józefa Świato, wysokiego urzędnika reżymu warszawskiego, który po wybraniu wolności ujawnił tajniki partii, reżymu i aparatu bezpieczeństwa.

Za pomocą tysięcy i tysięcy napełnionych wodorem baloników z plastyku, olbrzymie ilości egzemplarzy tej broszury zrzucają się obecnie nad Polskę.

Akcja ta jest dalszym ciągiem "ofensywy balonowej", rozpoczętej przez Komitet Wolnej Europy w kwietniu ub. r. W ramach jej zrzucono w Czechosłowacji i na Węgrzech ponad 130 milionów ulotek i wydawnictw.

Jak wiadomo, rewelacje Józefa Świato wywołały wśród dygnitarzy warszawskich prawdziwy popłoch, gdyż odsoniły ich skandaliczne nadużycia i ich moralną nicość. Wywołały one już usunięcie Radkiewicza i szereg innych zmian personalnych, co jest najlepszym dowodem, że oskarżenia Świato oparte są na autentycznych faktach.

W chwili wysłania pierwszej partii baloników, radio "Głos Wolnej Polski" w Monachium nadało do kraju specjalną audycję, w ramach której przemówił kpt. Jan Nowak, kierownik rozgłośni. W przemówieniu swym p. Nowak uzasadnia tę akcję w sposób następujący:

"Dlaczego trzeba było posłużyć się balonami, dlaczego sięgnięto do tak niezwykłego sposobu, by fakty opowiedziane przez Józefa Świato dotarły do całego społeczeństwa w Polsce? Odpowiedź jest bardzo prosta. Nienormalne warunki, jakie wytworzyli komunisty w ujarzmonych przez siebie krajach, wymagają uciekania się do różnych niezwykłych sposobów i środków. W każdym wolnym kraju obywatela ma nieograniczoną swobodę swoboda kania informacji o tym, co się dzieje i co się myśli za granicą. W samym sercu Londynu na przykład, na ulicy Charing Cross albo naprzeciwko British Museum znajdują się księgarnie, w których każdy może kupić najświetszy numer "Zwiestii" czy "Prawdy" lub zaopatrzyć się w książkę wydaną w Rosji czy w Polsce. Natomiast rząd komunistyczny w Rosji albo w Polsce stara się odciąć swych obywateli wszelkiego rodzaju.

Dokończenie na str. 2-ej

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ NIEMIECKIEGO PISMA

Pismo niemieckie „Christ und Welt”, uchodzące za jeden z najważniejszych tygodników politycznych w Niemieckiej Republice Związku, uznało za właściwe poświęcić dłuższy artykuł tzw. kryzysowi wewnętrznemu wśród Polaków na emigracji. Intencje pisma objaśnia od razu niedwuznacznie już sam pod tytuł w jaki artykuł opatrzone, a który brzmi: „Rozłam „rządu” (rządu w cudzysłowie) — Obawy o Odrę-Nysę”, jak gdyby redakcja chciała tu postawić znak równania.

Po dosyć ścisłych danych o sytuacji wytworzonej z dniem 9 czerwca ub. r. w środowisku polskim, „Christ und Welt” zamieszcza taką konkluzję:

„Praktycznie są dwaj prezydenci nie istniejącego narodowego państwa polskiego... Są również dwa parlamenty i oczywiście również dwaj premierzy oraz dwaj inspektorzy generalni wojska emigracyjnego”.

Tygodnik niemiecki dodaje następnie z nieukrywana radością: „Wszystko to oznacza w praktyce, że emigracja polska utraciła swą dynamiczną siłę polityczną, która do niedawna jeszcze była bardzo poważna. I dzieje się to właśnie w momencie, kiedy wśród polskich emigrantów pojawiają się poważne obawy o przyszłość ich kraju”.

Obawy, jak usiłuje się to przedstawić na podstawie dobranych cytatów z niektórych pism polskich, w tym „Narodowca”, mają dołączyć możliwości utrzymania przez Polskę granicy na Odrze i Nysie.

Możemy zapewnić redakcję „Christ und Welt”, że nie tylko nie ma obaw wśród zjednoczonej emigracji co do nienuaruszalności naszych ziem zachodnich, ale że, przeciwnie, zjednoczony obóz polskiej emigracji dzięki osiągniętej jednności znakomicie wzmożnił pozycję Polski wobec rewizjonizmu niemieckiego wszelkiego rodzaju. (N.B.J.)

RP 2196

W. J. G.

Przegląd polityczny

Wiktor JUNOSZA

Komunizm wojujący

W Rosji komunistycznej jest już poniekąd zwyczajem, że sesje Rady Najwyższej, zwolowane normalnie na dni kilka, parę razy do roku, służą celom podwójnym. Z jednej strony przynoszą załatwienie rzeczowe ważnych spraw państwowych, jednocześnie zaś są wykorzystywane dla nadania szerokiego rozgłosu na zewnątrz i na wewnątrz aktualnym hasłom propagandowym. Sesja ostatnia, zwołana pośpiesznie na pierwsze dni lutego, odbyła się ściśle według powyższego wzoru.

Zgłoszony przez rząd budżet państwowy na rok 1955 zatwierdzony został, rzecz prosta, bez zmian. W sumie globalnej budżet ten nie uległ powiększeniu, wzrosły natomiast pokazyne wydatki wojskowe i trzykrotnie powiększona dotacja ministerstwa rolnictwa. Dyskusja budżetowa, idąc śladami referatu ministra skarbu, położyła główny nacisk na konieczność rozwoju w pierwszym rzędzie ciężkiego przemysłu. Jednocześnie podano szeroko do wiadomości mowę, wygłoszoną przez Chruszczowa w dn. 25 stycznia na plenarnym posiedzeniu centralnego komitetu partii. Też naczelną mowę jest stwierdzenie, że przemysł ciężki stanowi "podstawę potęgi państwa sowieckiego" i dlatego jedynie słuszną była polityka Stalina zapewniająca pierwszeństwo tej właśnie dziedzinie wytwórczości. Jest rzeczą "nieodpuszczalną" dawać pierwszeństwo wytwórczości dóbr konsumpcyjnych.

Tak ujęte podstawowe wytyczne gospodarcze stały się punktem wyjściowym dla zmiany na stanowisku premiera. W dniu ósmego lutego premier Malenkow złożył Radzie Najwyższej pismem i umotywowaną prośbę o dymisję. Z całą skromnością stwierdził po dwóch latach urzędowania, że stanowisko przez niego zajmowane wymaga kogoś o większym doświadczeniu w pracy państwowej. Ze skrucłą wyznał, że na niego właśnie spada wina za niepomysłny stan rolnictwa. Trzy razy zapewnił, że zarówno on sam, jak i cały rząd, najwierniejszym jest służą partii. Podkreślił "monolityczną" jedność i solidarność partii i rządu.

Pozostając członkiem prezydium partii, Malenkow zajął stanowisko wice-premiera rządu. Powierzono mu jednocześnie skromny resort energii elektrycznej. Premierem, na wniosek partii, wybrano marsz. Bułganina, jednego z dotychczasowych wicepremierów i ministra wojny.

Podwyższenie budżetu wojskowego, powrót do prymatu przemysłu ciężkiego bezpośrednio obsługującego przemysł wojenny i zastąpienie "łagodnego" Malenkowa przez "wojowniczego" Bułganina posłużyły za tło dla deklaracji Molotowa na temat polityki zagranicznej.

Stan rzeczy wytorowany w sprawie Formozy przez Stany Zjednoczone Molotow określił jako "bezwstydy". Uroczyście deklarował pomoc dla Chin komunistycznych przeciwko amerykańskiej "agresji". Za warunek pokoju na Dalekim Wschodzie postawił wycofanie się wszystkich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych z rejonu Formozy. Zapewnił jednocześnie, że w produkcji bomby wodorowej Sowiety wyprzedziły już Amerykę. Wysłana także tezę, że nowa wojna, rozpętana obecnie, nie oznaczałaby wcale zniszczenia cywilizacji, a doprowadziła by tylko do ruiny kapitalistyczny imperializm. Układy paryskie potępił Molotow raz jeszcze, i bardzo gwałtownie.

Dalsze wystąpienia na temat polityki zagranicznej poparły stanowisko zajęte przez Molotowa. Bułganin, przemawiając po raz pierwszy w charakterze premiera, podkreślił specjalnie gotowość pomocy dla Chin komunistycznych. Plenum Rady Najwyższej stwierdziło w deklaracji końcowej, że "Europa mogła by się stać widownią no-

wej wojny, gdyby narody zachodnie zdecydowały swój plan zbrojenia Niemiec zachodnich".

Całość sesji, dokonane zmiany personalne, wszystkie przemówienia i deklaracje stanowiły wszechstronnie przemyślane i szarmonizowany manewr polityczny, obliczony na zewnętrzny i wewnętrzny efekt propagandowy. Gęste nawarstwienie kłamstw i bluffu w tym manewrze uwydatnił dobitnie Ryszard Wraga, nadając mu miano "szan tażu".

Ustąpienie Malenkowa rozwiało szereg złudzeń Zachodu. Wypadnie się rozstać z myślą, że jest on spadkobiercą władzy Stalina i że skieruje politykę Sowietań na nowe tory.

Wypadnie uznać za pewne, że gotowość do ustępstw ze strony świata wolnego nie tylko nie pobudza stronę komunistyczną do wzajemności, ale prowadzi przeciwnie do znacznego usztywnienia jej taktyki, do nowych wymagań i pogrożeń.

Przebieg wypadków na Kremlu uwydatnił raz jeszcze ogromne trudności na jakie napotyka pomyślnie rozwiązane zagadnienia produkcji rolnej. Po nieudanych dotąd próbach znacznego powiększenia powierzchni upraw zbożowych, przerzucono się obecnie na forsowanie hodowli. W systemie kolektywizacji jest to zadanie bardzo trudne.

Również polepszenie zaopatrzenia ludności przez zwiększenie produkcji dóbr konsumpcyjnych okazało się niewykonalne. Jako kompensatę za niedojadanie i braki, Rada Najwyższa przyznała każdej ze sferowanych Republik Związku Sowieckiego po jednym ministrze spraw zagranicznych.

W ciągłym poszukiwaniu złudzeń, nie bardzo wiadomo, dlaczego wyolbrzymia się na Zachodzie fakt nominacji marsz. Zukowa na ministra. Byłoby prawdziwie pożałowania godnym, gdyby zdolności do uprzejmej współpracy, wykazane przez Zukowa w roku 1945, miały doprowadzić do zupełnego błędnych wniosków w 1955 r.

W.J.G.

Czas powiedzieć prawdę w oczy: Niech nas wszystkich Skarb zjednoczy.

DWIE POLITYKI

Dokończenie ze str. 1-ej

Ten cel — wiemy wszyscy — może być osiągnięty tylko wtedy, gdy bolszewizm przestanie istnieć. To samo przez się określa strategię działania: jest nią nieubłagana, niestępliwą, konsekwentna walka z bolszewizmem. Główną siłą w tej walce są nie możliwości samej emigracji, lecz jest opór — bo daj bierny — ludność w kraju. Emigracja ma być jedynie wyrazicielem tego oporu, jego rzecznikiem. Już z tego tytułu strategia działania politycznego emigracji polskiej musi być całkowicie niezależna od jakiegokolwiek polityki obecnej, dla tej chociażby prostej przyczyny, że żadne państwo na świecie, nieujarzmione przez bolszewizm, nie może mieć potrzeby prowadzenia polityki o podobnych celach strategicznych co naród ujarzmiony. Wszelkie więc nawoływania do podporządkowania "polityki" emigracji politykom wielkich mocarstw Zachodu pochodzą albo od agentów tych mocarstw, oślepianych kolejno ich wielkością i blaskiem, albo od ludzi małych duchem i nie wielkich mądrością. Nawoływania te są na ręce tylko i wyłącznie bolszewikom, którzy rzadko mogą podporządkować sobie emigrację polityczną, jako własne agencje, usiłują ją wepchnąć na drogę a-

gentur Zachodu. Może to się wydać paradoksalne, ale w ostatecznym rachunku — zawsze zyskują na tym bolszewicy.

Strategia działania polskiej emigracji politycznej musi być niezależna. Jeżeli może i musi ona być uzgadnianą i czemuś podporządkowaną, to tylko i wyłącznie strategiom ruchów wyzwoleńczych innych narodów, również jak my przez Sowiety ujarzmionych. Anglii, a w ślad za nimi Amerykanie, dokonali tragicznego w skutkach podziału pomiędzy t. zw. narodami sowieckimi a ujarzmionymi narodami środkowo-wschodniej Europy ("satellitami"), dodając do "żelaznej kurtyny", wzniesionej przez Kreml, jeszcze jedną — wewnętrzną. Nie ma żadnej różnicy ani w doli, ani w interesach, ani w celach walki pomiędzy Polakami, Baszkirami, Ukraińcami, Litwinami, Kałmykami czy Rosjanami. I sytuacja są te same, i opór jest podobny, i cele są identyczne. Narody ujarzmione, ich ruchy oporu, ich organizacje czy prądy rewolucyjne — to nasi prawdziwi sojusznicy; mądre i dalekowzroczne współdziałanie z nimi może doprowadzić do stworzenia wspólnego frontu, jedynego frontu prawdziwie niebezpiecznego dla bolszewizmu.

Strategia działania polskiej emigracji politycznej będzie wtedy tylko miała wartość i moc, jeżeli będzie opierała się na niewzruszalnych zasadach, jeżeli będzie wynikała z głęboko pojętej i przemyślanej idei narodu polskiego, tej idei dzięki której powstała Rzeczpospolita, a której zaprzepaszczenie doprowadziło do upadku państwa. Jest to idea prawdziwej wolności, humanizmu, tolerancji, przywiązania do wiary i związane z nią posłannictwo, idea nieklamanej demokracji, umiarkowania ziemi i jej przeszłości.

Od tych zasad nie może być żadnych odstępstw. Tym bardziej nie powinna je powodować taktyka. Tymczasem, jeżeli rzetelnie podsumować dorobek lat dziesięciu rzeczywistej emigracji polskiej, widzimy przede wszystkim ogromną ilość najrozmaitszych posunięć taktycznych, które nie tylko że niczemu nie służyły i nie służą, nie tylko że są celem samym w sobie (taktyka dla taktyki), lecz, w dodatku, wpływają zasadniczo na kształtowanie się naszej ideologii, zabijają wiarę, podważają optymizm, osuwają od kraju, zniekształcają naszą świadomość o rzeczywistości i przeszłości narodu. Emigracja polityczna polska działa tak, jak działało wojsko polskie we wrześniu 1939 r., gdy po kilku dniach Niemcy wyrwali nam plan działania, zamienili wojnę w orderwane bitwy i sprawili, że jedynym celem ogólnym polskiego oporu zbrojnego było już tylko manifestowanie tego oporu za wszelką cenę, bez nadziei

Jeszcze jedna «mobilizacja»

Usiłując za wszelką cenę złamać opór narodu polskiego, odmawiającego udziału w "budowaniu socjalizmu", reżym biurokratyczny przemian kusi, grozi, błaga, żąda. Nie wiedząc już, jakich imać się sposobów, by przełamać czarną serię fatalnych niepowodzeń, przeszkakuje od jednej dziedziny do drugiej, coraz to inną obwołując "najważniejszą i decydującą".

Byliśmy świadkami całego szeregu efektywnych, lecz bynajmniej nie efektywnych "mobilizacji". Mobilizowano z zapalem rolników, mobilizowano organizacje partyjne, mobilizowano (w wyobraźni) całą młodzież.

Kiedy na Kremlu "naczelstwo" obwieściło, ustami nowego nieomylnego przewodnika narodów, Bułganina, że należy najpierw rozbudowywać ciężki przemysł, a dopiero w drugą kolej myśleć o zaspokojeniu potrzeb ludności — posłuszni wasale warszawscy natychmiast odłożyli na potem troskę o zapewnienie krajowi mięsa i chleba, ogłaszając z szumem nową "mobilizację" — pracowników przemysłu.

Według planu, produkcja przemysłowa winna wzrosnąć w 1955 roku o 8,5 proc., wydajność pracy w przemyśle o ponad 5 proc., zaś obniżenie kosztów własnych produkcji winno dać 4,4 miliardów złotych oszczędności.

Urządowa: "Trybuna Ludu" zastanawia się nad sposobami spełnienia tych marzeń o "zapewnienu dalszego wzrostu siły gospodarczej i obronnej naszego państwa"; dochodzi ona do wniosku, że trzeba przede wszystkim "dokonać krytycznej analizy dotychczasowych metod kierowania przemysłem, uswiadomić sobie źródła słabości, krytycznie spojrzeć w jakim stopniu organizacje partyjne potrafiły mobilizować szerokie masy do aktywnego udziału w przewidywanym trudności". Albowiem nie potrafiły one stworzyć "atmosfery ogólnego zainteresowania".

Jak temu stanowi rzeczy zaradzić? Organ kompartii daje wyraźne wskazówki:

"Chodzi o to, aby załoga, każda zmiana, każda brygada i robotnik przy stanowisku znali swoje zadanie miesięczne, a jednocześnie i zadania na codzień... Trzeba codziennie informować załogę, jak wykonane zostały

zadania produkcyjne dnia poprzedniego na każdym stanowisku w zakładzie. To wzmacnia poczucie odpowiedzialności, pozwala natychmiast reagować..."

Czyli — nad każdym robotnikiem postawi się jakieś "oko i ucho partii", pilnie śledzące za tym, czy dość ofiarnie pracuje. Bo przecie nie można się ograniczać do wymagań od robotnika sumiennego wykonywania obowiązków; musi on dać z siebie znaczącej więcej: "w ostatecznym rachunku o pomyślną realizację planów produkcyjnych w 1955 roku decydować będzie aktywność i ofiarność załóg. Aktywność ta znajduje najbardziej wymowny wyraz w świadomym uczestnictwie milionów ludzi pracy w ruchu współzawodnictwa".

Te "dobrowolne" zobowiązania do nadprogramowej pracy będą jednak posiadały pełną wartość jedynie wtedy, gdy będzie istniało "gorące pragnienie i zdecydowanie załóg do realizowania przyjętych zobowiązań".

Tego gorącego pragnienia na ogół brak. Toteż organ kompartii zwraca uwagę na konieczność troski o to, by do rad zakładowych i do władz związkowych w zakładach pracy weszli jedynie ludzie, na których kompartia może polegać. Oto jakiś "towarzysz" z zakładów im. Róży Luksemburg w Warszawie niepokoił się: "Odbędzie się u nas za parę tygodni wybory do rady zakładowej; najdziwniejsze jest to,

że kandydaci już są wybrani nie wiadomo przez kogo".

Nie wiadomo przez kogo? "Trybuna Ludu" z udanym oburzeniem wylicza w kopalniach "Komuna Paryska", "Bierut", "Kościuszkowa", w M.P. K.G. w Cieszynie, przedstawiciele zarządu okręgowego podyktowali zebranym, kogo mają wybrać.

Pismo, któremu "bardzo chodzi o demokrację" dodaje, że takie narzucanie kandydatów jest "tym groźniejszym, że niekiedy następuje za wiedzą i aprobatą organizacji lub instancji partyjnej"; ale zaraz obok wyjaśnia: "Organizacji partyjnej nie może być obojętne, kto wejdzie do władz związkowych".

Co rozumieć można w jeden tylko sposób: narzucanie swoich kandydatów, lecz róbcie to po cichu, a nie otwarcie i brutalnie, jak dotąd!"

Wtedy zrozumiałe się stają wątpliwości "Trybuny Ludu": "czy instancje partyjne dość skutecznie pomagają instancjom związkowym, bezpośrednio kierującym kampanią?"

Agitatorom partyjnym poleca się, jako zadanie główne, wyjaśnienie robotnikom, którzy jakoś tego ani rusz nie mogą zrozumieć, że są oni przecie "współgospodarzami" swej fabryki, swego warsztatu.

Nie, tego — w reżymowych warunkach, robotnikom wytłumaczyć się nie uda, i żadna "mobilizacja" tu nic nie pomoże!

ZA KULISAMI BEZPIEKI I PARTII

Dokończenie ze str. 1-ej. od wszelkich informacji z wolnego świata. Jedynym oknem na wolność dla ludzi za żelazną kurtyną są radiostacje zachodnie. Od kilku lat jednak bolszewicy wychodzą ze skóry, by zamknąć te ostatnią szczelinę, ostatni dopływ idei i wiadomości z wolnego świata.

Zagłuszanie "Głosu Wolnej Polski" i innych stacji zachodnich zostało ostatnio znacznie spotęgowane. Nie jest żadną tajemnicą, że komunisty będą nadal czynili wszystko, co leży w ich mocy, by utrudnić jeszcze bardziej odbiór naszych programów.

Amerkanie nie zamierzają wobec tych wysiłków wroga pozostać biernymi i są zdecydowani utrzymać za wszelką cenę łączność z Polską i innymi krajami ujarzmionymi. Fakt ten ma niewątpliwie swoją wymowę. Ak-

cji balonowej nie należy jednak rozumieć jako wydarzenia politycznego. Wysyłanie ważnych informacji za żelazną kurtynę przy pomocy balonów jest po prostu odpowiedzią na zagłuszanie audycji wolnego radia. Balony są jeszcze jednym środkiem skutecznym go przebijania żelaznej kurtyny, a doświadczenia w Czechosłowacji i na Węgrzech wykazały, że wobec tej nowej metody wróg jest całkowicie bezsilny.

Słowo drukowane, broszura, gazetka czy ulotka może być jednak bardziej niebezpieczne dla odbiorcy w Polsce aniżeli audycja radiowa. Przechowywana nie broszury albo powtarzanie jej treści może bardzo łatwo narazić na uwięzienie. Ktokolwiek więc znajdzie w ciągu najbliższych kilku miesięcy na drodze, w ogrodzie czy na polu broszurę pod tytułem "Za kulisami Bezpieki i partii", powinien mieć to niebezpieczeństwo na uwadze. Z reguły nie udzielały z dalekiej zagranicy pocuć, jak należy zachowywać się pod okupacją. Pamiętam jednak z moich własnych wspomnień, kiedy należałem w czasie ostatniej wojny do Ruchu Podziemnego, że elementarna zasada ostrożności nie pozwalała na przechowywanie lub noszenie przy sobie nielegalnej biblii. Nie stanie się natomiast nic złego, jeśli broszura "Za kulisami Bezpieki i partii" dotrze do rąk przedstawicieli reżymu. Jest ona w pierwszym rzędzie przeznaczona właśnie dla funkcjonariuszy Bezpieki i aktywistów partyjnych...

Być może, dla wielu z nich nie zawiera ona nic nowego. Być może, zawarte w niej fakty były im już od dawna znane. Liczyli zapewne na to, że pozostaną one na zawsze tajemnicą Bezpieki i partii. Omylili się gruntownie. Zbrodnie i nadużycia Bieruta, Bermana, Ochaba, Zambrowskiego, Radkiewicza, Fejgina, Różańskiego i wielu innych są dziś powszechnie znane każdemu.

Józef Światło nie jest jednak na pewno ostatnim uchodźcą zza żelaznej kurtyny. Wielu innych dygnitarzy reżymu hoduje w sobie zamiar pójścia w jego ślady przy pierwszej nadarzącej się sposobności. Każdy zatem aktywista partyjny, każdy gorliwiec, każdy urzędnik aparatu bezpieczeństwa musi zdać sobie w pełni sprawę z tego, że nadejść może taki dzień, kiedy jego własne zbrodnie i postępi, tajemnice jego życia i jego działalności mogą być wystawione na widok publiczny przez jednego z jego własnych towarzyszy i kolegów w taki sam sposób, w jaki ujawnione zostały w opowiadaniach Józefa Światła zbrodnie i nadużycia innych ludzi reżymu.

Wiadomości wojskowe

CHINY. — Ewakuacja przez wojska narodowe i przez ludność cywilną wysp Taczen, dokonana pod osłoną floty amerykańskiej, przeszła bez poważniejszych incydentów. Nie oznacza to wszakże, by zbliżono się do możliwości zawieszenia broni, albo nawet zaprzestania działań wojennych. Komuniści w dalszym ciągu przygotowują się do operacji desantowych, a nacjonalistów do obrony. Z drugiej strony, podjęte przez rząd brytyjski próby załatwienia kwestii Formozy drogą bezpośrednich tajnych rokowań zostały udaremnione przez dyplomację sowiecką, która nie chce dopuścić do przesłania, które utrudniały by jej akcję agitacyjną.

STANY ZJEDNOCZONE. — Niedawne oświadczenie Molotowa, jakoby Rosja wyprzedziła Amerykę w dziedzinie energii atomowej, wywołało poruszenie wśród amerykańskich specjalistów, zgodnie przeciw temu twierdzeniu protestujących. Dowodzą oni, że badania radioaktywności powietrza wskazują, iż sowiecka bomba wodorowa, choć jest silna, nie ma jednak takiej mocy jak amerykańska. W dodatku, zapas amerykańskich bomb atomowych obliczany jest na 5.000, pod-

czas gdy Sowiety w żadnym wypadku nie dysponują ilością większą niż 500. Specjaliści amerykańscy przyznają natomiast, że Rosja może mieć pewną przewagę nad Ameryką w dziedzinie niektórych typów pocisków kierowanych. Warto nadmienić, że 14 lutego rozpoczęła się, na poligonie w stanie Nevada, nowa seria doświadczeń atomowych, połączona z eksplozją kilku bomb. Chodzić ma o wypróbowanie pewnych pocisków kierowanych, a tak że główce pocisków armatnich o ładunku atomowym. Przy tej okazji ma przejść przeszkolenie w walce atomowej 9.000 wojska, co zwiększyło by ilość żołnierzy z "praktyką atomową" do 30.000.

ARTYLERIA ATOMOWA. — Amerykańskie czynniki oficjalne objawiły, że armia amerykańska posiada już 5 batalionów artylerii atomowej, z których każdy dysponuje 6 działami, mogącymi wyrzuciwać pociski o działaniu większym, niż działanie bomby, zrzuconej nad Hiroszimę. Dział atomowe dużego kalibru — 280 mm. — nazwane "Annie", nie są jednak jedynymi, jakimi dysponuje amerykańska armia. Budowane są również działa lżejsze, dostosowane do warunków wojny ruchomej.

DRAMAT POLITYCZNY BEZ PRECEDENSU

Dokończenie ze str. 1-ej

— jak podano przez radio — władze szwajcarskie zapewniły okupantów gmachu poselstwa, iż w żadnym wypadku nie zostaną oddani w ręce rumuńskich władz komunistycznych, a odpowiadać będą jedynie przed sądem szwajcarskim za ciężkie poranienie szo fera.

Okupantom gmachu, na których czele stoi kpt. Sabin, dano przy tym "rozsądny czas do namysłu". W międzyczasie rząd rumuński wysłał do szwajcarskiego nową notę, uważając odpowiedź na pierwszą za "niezadawalającą".

Epilogu tej niezwyklej sprawy cały świat oczekuje z najwyższym zainteresowaniem, a "dyplomaci" zakurtynowi — z najwyższym niepokojem!

W każdym razie, poselstwo rumuńskie w Kopenhadze i Sztokholmie już są strzeżone przez silne oddziały policyjne.

Tyle "Figaro". Możemy dodać, że

PRACE EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

W sobotę 5 lutego odbyło się w Londynie posiedzenie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej; obradom przewodniczył p. B. Podolski. W czasie tego posiedzenia przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego gen. dr Roman Odzierzyński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił szczegółowo dotychczasowe prace Egzekutywy Z. N.

Po przedstawieniu prac Egzekutywy Z. N. w zakresie spraw zagranicznych, informacji, uchodźców z Kraju, spraw Kraju i łączności z Krajem, gen. Odzierzyński poświęcił dłuższe ustępy swego przemówienia działalności Skarbu Narodowego oraz kryzysowi politycznemu na emigracji. Omawiając sprawy wewnętrzno-polityczne na emigracji, gen. Odzierzyński powiedział:

"Wracam teraz do sprawy poruszanej na początku mego przemówienia, a to do naszego wewnętrznego kryzysu, którego załatwienie było głównym zadaniem Egzekutywy, a które określiłem w moim przemówieniu 1 września ub. r. następującymi słowami: "Naszim zadaniem jest opracowanie form i ustalenie procedury prawno-politycznej, która by położyła koniec kryzysowi i dała m. in. społeczeństwu możliwość wypowiedzenia swojej opinii w taki sposób, który by decydująco zaważył na szali".

Chodziło o to, aby drogą tej procedury jak najszybciej wprowadzić na urząd Prezydenta gen. Kazimierza Sosnkowskiego zgodnie z wolą ogromnej większości społeczeństwa emigracyjnego i zgodnie z uchwałą zasadniczą Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z 31 lipca 1954, która w art. 1 ust. 2 brzmi: "Jednocześnie TRJN stwierdza, że objęcie przez gen. K. Sosnkowskiego stanowiska Głowy Państwa przywróci naruszony ład prawny i polityczny".

To był cel, do którego Egzekutywa dążyła zarówno pięć miesięcy temu jak i dzisiaj. Muszę tu jednak stwierdzić, że sprawa nie przedstawia się tak, jak ją widzieliśmy pięć miesięcy temu w okresie powołania Egzekutywy. Musimy się liczyć ze stanem faktycznym i z opinią tego, który ma objąć najwyższe stanowisko Głowy Państwa. W związku z tym muszę stwierdzić, że sprawa szybkiego rozwiązania przesilenia w naszej obecnej sytuacji przez powołanie nowego Prezydenta R. P. jest skomplikowana i delikatna. Z drugiej jednak strony zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że przedłużanie się tego stanu tymczasowości stwarza mnóstwo utrudnień i komplikacji w pracy, zaciemnia w opinii społeczeństwa istotny stan rzeczy w dziedzinie ustrojowo-politycznej, a tym samym przynosi szkody idei legalizmu, który był i jest podstawą działań obozu niepodległościowego. Wobec tego chcemy dołożyć wszelkich starań, aby znaleźć właściwe wyjście bez niepotrzebnej zwłoki.

Przyjazd gen. Sosnkowskiego w najbliższych tygodniach do Londynu pozwoli wymienić z nim poglądy na całe zagadnienie i ustalić szczegóły dalszego postępowania celem głębszej konsolidacji zjednoczenia i zakończenia przesilenia."

W dalszym ustępie gen. Odzierzyński podkreślił, że na polu konsolidacji zjednoczenia dokonano już dużego wysiłku, nawiązując bezpośrednio kontakty ze społeczeństwem, m. in. przez zgromadzenia publiczne. W trakcie tych zgromadzeń — w W. Brytanii od-

...
Ze względu na nawal materiał, dalszy ciąg noweli JÓZEFA RELIDZYSKIEGO "PRZYGODA, KTÓRA NIE PRZYSZŁA" ukazuje się w numerze następnym.

było się ich 23 — można było przekonać się, jak szerokie kręgi zatoczyła świadomość znaczenia zjednoczenia na rodowego oraz dążenie społeczeństwa do wypowiedzenia się w drodze referendum, jak też wzięcia współodpowiedzialności i przyjęcia współpracy w Radzie Jedności Narodowej przez przedstawicieli społeczeństwa pochodzących z wyborów.

Gen. Odzierzyński przypomniał raz jeszcze, że Egzekutywa opracowała i wniosła do TRJN projekt ordynacji wyborczej, który zmierza do wprowadzenia do TRJN odpowiedniej ilości przedstawicieli społeczeństwa emigracyjnego w drodze wyborów. Zadania techniczne z wyborami związane są ogromne i wymagają kilku miesięcy. Jedno jest pewne: wybory będą znaczącym krokiem naprzód w rozwiązaniu kryzysu.

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy”.

Gen. ANDERS: «Wierzimy, że świat się ocknie»

Dokończenie ze str. 1-ej. szyl, nie oddaliśmy naszych sztandarów, nie zaprzestaliśmy walki wszelkimi dostępnymi nam sposobami o przywrócenie Polsce wolności, że bezustannie kołatamy do sumienia i rozumu świata, że jesteśmy dla wolnych narodów Zachodu nie tylko wzruszeniem sumienia, ale także żywym ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem grożącym powszechnej ockności.

Trudno w krótkim przemówieniu dać obraz wszystkiego co stało się w ponurym 10-leciu dzielącym nas od Jaltę. Powiedzmy tylko krótko, że rzucenie przez Zachód Polski i innych na rodów Europy środkowo-wschodniej na łup sowieckiego imperializmu nie dało Zachodowi chwilowego nawet spokoju i bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie: od samego zakończenia działań wojennych trwa nieprzerwanie ofensywa Moskwy, która prowadzi wojnę polityczną z demokracjami zachodnimi, używając do tego celu zarówno potężnego aparatu państwowego, jak na rzuconych dziesięciu krajach reżymów satelickich, jak wreszcie piątych kolumn. A tam, gdzie Moskwa wydawało się, że nadarza się ku temu sposobność, połączona ze stosunkowo małym ryzykiem, a więc w Korei i Indochinach, agresja komunistyczna przybierała charakter otwartej wojny.

Wolny świat jest w ustawicznym odwrocie. Wymyśla coraz to nowe formułki mające usprawiedliwić politykę bierności wobec niebezpieczeństwa ze wschodu, politykę małodusznych ustępstw, które tylko rozzuchwalały bolszewików i zachęcały ich do dalszej agresji.

Dziesięciolecie, które upłynęło od Jaltę, to dziesięciolecie utraconych przez Zachód okazji naprawienia zła i położenia tamy czerwonemu zalewowi. Kilka dni temu nowy sowiecki minister wojny, marszałek Żukow, powie dzieł, że armia czerwona mogła zająć całą Europę, ale nie zrobiła tego ponieważ Sowiety są państwem ożywo-

Dokończenie ze str. 1-ej torycznym procesie, bezpośrednio na lat trzydziści, pośrednio na całe stulecie. Ba, nieraz nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo na nas samych, na naszym sposobie myślenia i postępowania zaciężył testament tamtych poprzedników sprzed wieku. To oni rozegzaltowali przyrodzony polski romantyzm, ustawili drogowskazy potężnych legend, to z ich lekkiej ręki wyszła nie tylko "wiosna ludów" i styczeń 1863-go roku, ale również Piłsudski, Legiony i P.O.W., Armia Krajowa, Powstanie Warszawskie i Monte Cassino. Czy to był Mickiewicz z "Księgami Narodu i Piełgrzymstwa" i "Trybuną Ludów", czy Słowacki z "Króllem Duchem", czy Chopin, koncertujący w stolicach europejskich, czy Bem i Dembiński, ze szpadą w dłoni młotający się z jednego kraju do drugiego, czy Mikołaj Czałkowski, służący Porcie Otomańskiej — wszystko zbiegało się do tego samego mianownika. I niezależnie od tego, jak będziemy oceniali wielką emigrację polistopadową, nie ulega wątpliwości, że nad losami narodu i jego postawą dziejową zaciężyła ona decydująco, jak wyrok, jak duchowa "siła fatalna", o której pisali poeci.

Dla podobnej charakterystyki emigracji obecnej brak nam, oczywiście, perspektywy. Ponadto, sami do niej należąc, możemy siebie oglądać jedy-

nym wola pokój. Co za kłamstwo. Każdy to stwierdził, kto widział w jakim stanie bojowym i moralnym były wojska sowieckie wkraczające do Niemiec. W roku 1945, armie zachodnie, siły zbrojne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przed demobilizacją były gotowe i przy ich pomocy można było osiągnąć prawdziwie trwałą i sprawiedliwą pokój. Ale Ameryka i Wielka Brytania rozpoczęły natychmiast demobilizację na ogromną skalę, nie bacząc na to, że Sowiety ani myślały o demobilizacji. Jak z niedawnych wynurzeń Churchilla wynika, na czelne kierownictwo polityczne Zachodu wiedzieli już wówczas, że zamiary Sowietów wobec Zachodu są nieprzyjazne i że imperializm rosyjski staje się groźny dla wolnego świata. Po demobilizacji anglo-amerykańskiej stosunek sił między Zachodem a Rosją przesunął się istotnie bardzo znacznie na stronę Sowietów. Mimo to, gdy w roku 1948, w czasie blokady sowieckiej Berlina, demokracje zdobyły się na gest stanowczości, Sowiety wycofały się z awantury. Okazało się raz jeszcze, że Moskwa liczy się jedynie z siłą. Ale cóż z tego? Zachód upojony lokalnym sukcesem popadł znowu w bezład polityczny i pozwolił, że bezowocnie minął okres, w którym wolny świat posiadał monopol broni atomowej. Chcę, aby mnie dokładnie zrozumiano. Nikt z nas nie chce wojny, zwłaszcza atomowej, ale zawsze byliśmy zdania, że gdyby Zachód, posiadający tę broń w ręku, miał wewnętrzną wolę i decyzję przeprowadzenia rozgrywkę polityczną z Sowietami — byłby odniósł zwycięstwo bez wojny.

W roku 1950 wybuchła wojna na Korei. Sowiety liczyli, że świat nie stanie w obronie napadniętych. Pomylili się. Ameryka i inne wolne kraje zdecydowały przeciwstawić się agresji. Ale znowu ta energia okazała się tylko chwilowa. Zachód nie chciał, czy nie umiał, wyciągnąć logicznych wniosków z własnego stanowiska. Wojnę koreańską prowadzono jedną tylko ręką, nakładając na własne siły zbrojne niezrozumiałe ograniczenia, co w rezultacie doprowadziło do impasu wojkowego i politycznego. Zachód znowu nie chciał chcieć. Jedynym realnym dorobkiem tego okresu koreańskiego jest częściowe dobrodziejstwo Zachodu i położenie podwalin pod Wspólnotę Atlantycką. Gdyby w czasie wojny koreańskiej wolny świat nie był tak nieporadny, tak rozdwojony politycznie, tak małoduszny i lekki, w Azji nie powstałaby sytuacja, która dziś widzimy i która poprzez wypadki w Indochinach, a obecnie w cieśninie Formozy, staje się tak groźna dla wszystkich państw demokratycznych.

Obecnie Sowiety przechwalają się swą siłą atomową i rzekoma przewagą wodorową. Jakaż jest odpowiedź wielu kół Zachodu na te przechwałki i pogroźki? Ogarnięte lekkiem przed bronią wodorową, wzywają one do coraz to nowych ustępstw i odwrotów. Mówią ciągle o słabości wolnego świata i o apokaliptycznej sile Rosji. Czy tak jest w istocie? Ciągłe wstrząsy w Sowietach, ciągłe zmiany na Olimpie światowym powinny dać wiele do myślenia tym apostołom kapitulacji.

W lustrze własnego sumienia, lub na fotografiach nie zawsze obiektywnej, a często po prostu w karykaturze. Już dziś jednak można stwierdzić, że kultury mającej miarę możliwości i siłę wartości duchowe i moralne, które duższe są w kraju, nie zdobyliśmy się jako całość na dynamizm, choćby zbliżony do emigracji polistopadowej. Znowu nie jest to wyłącznie nasza wina. Społeczeństwa i narody europejskie w okresie po-napoleońskim szły silnym rozpedem, kipiły życiem i optymizmem, fermentowały ideowo i cywilizacyjnie. Nie trudno było nawet emigrantom synchronizować swoje wysiłki i łączyć się do ogólnego nurtu. Przeciwdziałając się rzeczywistości w kraju, tkwili organicznie w rzeczywistości wolnego świata. Któż z nas mógłby to o sobie powiedzieć, skoro żyjemy w epoce schyłkowej? Zamiast entuzjazmu i buntu — pesymizm i panika, zamiast fermentu i rozkwitu — posępne dziwactwa i zwyrodnienia dekadentkie. To jest ta zasadnicza różnica, wynikająca z procesów rozwijających się poza nami, różnica, której nie zawiniłamy.

Tamta emigracja mogła łatwiej tworzyć wizję przyszłej Polski, bo dokoła niej tworzyła się wizja przyszłej Europy i całej ludzkości. Wiek XX urodził się jednak pod innym, mniej szczęśliwym znakiem, niż jego znakomity poprzednik. Wówczas sprawa polska

Dziesiąt lat cofania się Zachodu przed imperializmem sowieckim to nie stety lata utrwalania się narzuconego krajom Europy środkowo-wschodniej jarmuzi sowieckiego. Kraj nasz jest ciągle w niewoli. Ucisk wzmagają się z roku na rok, ale mimo to postawa naszego narodu jest wspaniała a wiara w Zachód jest niezachwiana. Rodacy nasi w Polsce wierzą, że wyzwolenie przyjdzie z Zachodu. Nie chcemy jednak zamykać oczu na to, że polityka Zachodu i jego odżegnywanie się w roku ostatnim od polityki wyzwolenia wyrzucił musza na dalszą metę groźne skutki. Mówimy jasno i tak głośno, żeby nas słyszano, że wytrzymałość na rodów za żelazną kurtyną ma także swoje granice. Ujarmione przez Rosję narody, ci naturalni sprzymierzeni wolnego świata, wystawieni są na próbę, która może się okazać ponad ich siły. Załamanie się oporu psychicznego tych narodów byłoby katastrofą nie tylko dla nich, ale dla całego wolnego świata, który mimo wszystko stał się pewnego dnia wobec konieczności rozegrania decydującej partii z sowieckimi imperialistami. Zachód winien o tym myśleć poważnie. Jeśli zaś idzie o jego stosunek do Polski, powinien brać pod uwagę i szanować nasze nie przedawnione prawa i uzasadnione postulaty nie tylko ustalając swą politykę wobec Rosji, ale także planując swoją współpracę z Niemcami.

Obraz, który naszkicowałem, jest po nury. Nie sądzę jednak abyśmy mieli prawo popadać w pesymizm, który nigdy nie jest twórczy. Przeglądając się uważnie przeobrażeniom psychicznym społeczeństw z a t h o d n i c h możemy stwierdzić, że mimo wszystko pogłębia się wśród nich zrozumienie śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie światu i cywilizacji chrześcijańskiej grozi od Wschodu. Jesteśmy pewni, że te przeobrażenia nie pozostaną bez praktycznych skutków. Obowiązkiem naszym, Polaków w wolnym świecie, jest bezustanne przypomnienie narodom wśród których żyjemy, że zbrodnia Jaltę i polityki pojąłtańskiej musi być odrobiona we własnym żywym interesie wolnego świata. Nie wolno nam zrażać się żadnymi niepowodzeniami, musimy zdobyć się na wytrwałość w naszej walce politycznej i na jedność w naszym działaniu. Mogą nas czekać jeszcze chwile ciężkie, ale jak zawsze w historii ostateczne zwycięstwo należy będzie do tych, którzy nie upadną na duchu i którym przyswieca cel wielki a sprawiedliwy. Wierzmy, że świat ocknie się, że uratuje swą własną wolność i przywróci ją nam i wszystkim innym narodom, które są naszymi towarzyszami niewoli, a które w przyszłości, oby niedalekiej, przy Bożej pomocy budować będą wraz z nami nowy, lepszy świat".

WIECZÓR AUTORSKI J. ŁOBODOWSKIEGO

W piątek 4-go b. m., w sali bibliotecznej Domu Kombatanta mieliśmy obłrymą przyjemność przypomnienia znanych i zapoznania się z nieznanymi utworami Józefa Łobodowskiego. Mieliśmy również wielką przyjemność stwierdzenia, że poeta powrócił do zdrowia i jest w dobrej formie. Obył swego zdrowia skutecznie strzegł nadal.

Łobodowski dobrze ustawił program swego wieczoru. Zaczął pięknym wierszem z tomu "Złota Hramota", aby przejść do "lżejszych". Pisze to w cudzoziemiu, albowiem Łobodowski sam nazwał się "smutnym satyrykiem". Miałem możliwość potrącić o to w recenzji z "Ucztę Zadumionych", ale i z okazji wieczoru autorskiego powróć do tego tematu. Satyra Łobodowskiego jest krzykiem serca, jest bólem najgłębszym. Tak wielkim że aż się w bolesny dowiec rozrasta. To nie gładki wierszyk fircyka piszącego jedynie dla podniesienia siebie samego w oczach sąsiadów od stałego stolika ka-

była w centrum tych wszystkich ruchów, które parły do przemiany; następnie znalazła się już tylko na ich marginesach, albo wręcz została wyrzucona za burte. Jakkże dziś zestroić naszą wizję z tym światem który żadnej wizji nie posiada, skoro wizji innego świata przyjąć nie możemy, bowiem niesie nam zagiadę jako narodowi!

Wywyższenie się ponad własną epokę, prekursorskie wytyczanie nowych dróg nie jest łatwe. A jednak trzeba się zdobyć na ten wielki trud, po prostu dlatego, że z drogi, na której Polska stoi dziś, chcemy zejść, zaś do starych dróg nie ma powrotu. Miarą wielkości naszej emigracji będzie umiejętność antycypowania i przyśpieszenia i przgotowywania się na jej przyjęcie. Naród przyjął dziedzictwo po-listopadowych emigrantów, choć za den z nich za życia do kraju nie powrócił. Wierzmy, że będzie nam dana ta łaska, ale nie spodziewajmy się entuzjastycznego przyjęcia, jeśli powrócimy z pustymi rękami. Chodzi tu nie tyle o to, cośmy robili, co o użyteczność tych naszych prac na dzień jutrzejszy. Jesteśmy upośledzeni niemal pod każdym względem, bo taka jest dola każdego emigranta. Ale mamy skarb bezcenny w postaci wolności, która pozostawia nam możliwość nieskrepowanej oceny i wyboru. A że żyjemy w epoce przełomowej, więc również i jak najdalej idącego przewartościowywania. Abyśmy się nie znaleźli w sytuacji tych piełgrzymów, o których pisał Juliusz Słowacki, że krzyknął "Polska! Polska!", aż Bóg wychylił się ku nim z ognistego krzewu i zapytał: "Jaka?"

Józef ŁOBODOWSKI.

Ś. p. Stefan Jankowski

Dnia 1 lutego b. r. zmarł w Paryżu adwokat Stefan Jankowski. Urodzony w 1893 r. w Gandziszkach (woj. nowogródzkie), rozpoczął studia prawnicze w uniwersytecie petersburskim. W niepodległej Polsce rozpoczął w 1920 r. pracę w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, dokąd pociągnęło go zamiłowanie do zagadnień społecznych. Pracując w Ministerstwie, ukończył jednocześnie przerwaną przez wojnę studia. Otworzywszy kancelarię adwokacką, nie porzucił jednak pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, gdzie powierzono mu zaszczytne i odpowiedzialne stanowisko głównego radcy prawnego. Piastując to stanowisko, brał ś. p. Jankowski wybitny udział w tworzeniu polskiego ustawodawstwa społecznego. Znalazszy się po wybuchu wojny w Rumuni, zmarły pracował w Amerykańskiej Komisji Pomocy Polakom. Następnie, we Francji, w czasie okupacji, pracował jako radca prawny Polskiego Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Opieki nad Polakami we Francji. Po przejęciu Polskiego Czerwonego Krzyża przez administrację warszawską, zmarły pracował przez pewien czas w delegaturze francuskiej Tow. Pomocy Polakom. Jednocześnie oddał swoją wybitną wiedzę i doświadczenie prawnicze na usługi wszystkich niepodległościowych organizacji. Brał czynny udział w opracowywaniu ich statutów, służył im jako doradca w sprawach prawnych, brał udział w sądach organizacyjnych. W szczególności pracował ś. p. Jankowski na terenie Tow. Historyczno-Literackiego, SPK, Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Brał również czynny udział w pracach organizacyjnych Wolnej Akademii Nauk, powołanej do życia przez uczonych z krajów okupowanych, i był tej Akademii członkiem-korespondentem.

Wszyscy, którzy mieli możliwość zetknąć się ze ś. p. Jankowskim, mogli ocenić wielkie zalety jego umysłu i charakteru. Był on nie tylko wybitnym prawnikiem, ale człowiekiem o niezwykle subtelnym charakterze i sercu czującym na każdą krzywdę — czy to indywidualną, czy społeczną. W ludziach szukał zawsze cech dodatnich i podchodził do nich serdecznie; nie wahał się jednak nigdy potępić zła i nieuczciwości. Zalety serca i charakteru jednają ś. p. Jankowskiemu licznych przyjaciół, którzy na pewno zachowają o nim pamięć na zawsze.

M. B.

Wielka manifestacja w Detroit

W niedzielę 13 stycznia odbyła się w Detroit wielka manifestacja patriotyczna w 92-gą rocznicę Powstania Styczniowego. Manifestacja organizowana była przez Centralny Komitet Obywatelski w porozumieniu z Komitetem Jedności Narodowej.

O godz. 10-ej przed południem w kościele św. Floriana w Hamtramck odbyła się msza św. za dusze ofiar imperializmu rosyjskiego; kazanie wygłosił proboszcz parafii św. Floriana ks. Piotr Walkowiak.

Po południu w wielkim audytorium św. Floriana odbyła się uroczysta akademія. Audytorium zapełniło się tuż mami publiczności, na sali obecnych było 4.000 osób, a setki osób nie dostały się do sali z powodu braku miejsc.

Głównymi mówcami na akademii byli: gen. Kazimierz Sosnkowski, prezes TRJN dr Tadeusz Bielecki i kongresman Tadeusz Machrowicz.

Pojawienie się gen. Sosnkowskiego wywołało długotrwałą gorącą owację. Owacje na rzecz gen. Sosnkowskiego ponowiły się w czasie i po jego przemówieniu. Bardzo gorąco przyjęto również przemówienie prezesa Bieleckiego i kongresmana Machrowicza.

W czasie akademii na trybunie zasiadli goście honorowi, przedstawiciele Centralnego Komitetu Obywatelskiego z prez. B. Stańczykiem na czele, przedstawiciele Komitetu Jedności Narodowej z konsulem S. Angermanem i red. J. M. Kreutzem, przedstawiciele duchowieństwa z ks. prałatem E. Szumalą i proboszczem ks. Walkowiakiem, delegacja Skarbu Jedności Narodowej i Komitetu Jedności Narodowej w Chicago w osobach pp. Banacha i Albrechta.

Wielka manifestacja stała się prawdziwym świętem jedności Polaków w

Detroit, a nastrój sali wskazywał, że hasła zjednoczenia znajdują w szerokie rzeszach Polonii jak najgorętsze przyjęcie.

Wszyscy mówcy w części swych przemówień poświęconej naszym sprawom wewnętrznym, przedstawił prawdziwy stan rzeczy wśród Polaków na obczyźnie i zasady obozu zjednoczenia.

Rezolucja uchwalona przez zebranych domaga się wolności dla Polski, ostrzega przed hasłami koegzystencji i żąda zwolnienia Prymasa Polski.

Wieczorem w sali bankietowej hotelu Whittier odbyła się kolacja dla honorowych gości z udziałem 120 działaczy polonijnych. W czasie bankietu przemówienie wygłosił ks. prałat Szumal podnosząc, że hasła zjednoczenia są bliskie sercu Polonii. Mówca powitał w gorących słowach gen. Sosnkowskiego i prezesa Bieleckiego.

Prasa detroitska wychodząca w języku angielskim poświęciła uroczystościom wiele miejsca.

"DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA" w Londynie poszukuje do własnych zakładów graficznych polskich linotypistów.

Doskonałe warunki pracy. Wysoka płaca, która, biorąc pod uwagę stosunkową taniość życia w Wielkiej Brytanii, pozwoli na robienie znacznych oszczędności.

Zaangażowanym linotypistom wydawnictwo "DZIENNIKA POLSKIEGO" załatwi sprawę przejazdu, wizę brytyjską i prawo pracy w Wielkiej Brytanii.

Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji i adresu należy kierować do "Syreny", 20, rue Legendre, Paryż XVII.

Przedstawiciele "Dziennika Polskiego" przybędą w pierwszej połowie marca br. do Paryża w celu przeprowadzenia rozmów z zainteresowanymi.

«WASZA EKSCLENCJO»

No, i co dalej? Pan Atoli-Wydawca ma teraz poważne kłopoty. A wszystkiemu winien «generał». Jak wiadomo, poważna część polskiej emigracji we Francji — ta «najbardziej bogobojna» — pozostaje pod wpływem p. Atolego-Wydawcy. Są to przeważnie starsze panie, dobre Polki, łagodnego usposobienia, myślące raczej o swoim niedalekim zbawieniu niżeli o życiu doczesnym. Ale taki światopogląd nie podobał się p. Atolemu-Wydawcy. Po dłuższym zastanowieniu się, po obliczeniu wszystkich «za» i «przeciw» — postanowił on te panie... zmilitaryzować. Krótko mówiąc — na ich czele postawił znanego wśród wychodźstwa polskiego «generała». Cel takiego posunięcia był jasny i prosty: zrównoważyć — przynajmniej do pewnego stopnia — działalność Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny.

Wszystko już było obliczone, zwalone, przemyślane. Wydawało się,

Bal karnawałowy

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Metz urządził w niedzielę 20 lutego b. r. w sali Fabert wielki bal karnawałowy.

Początek o godz. 16-ej. Odegrane zostaną przez miejscowe koło teatralne dwie sztuki: «Człowiek stamtąd» i «Gorzalka», po czym, o godz. 20-tej rozpocznie się zabawa taneczna — do godz. 2-giej w nocy.

Ponieważ dochód z zabawy przeznaczony jest na budowę pomnika ku czci żołnierzy 1-ej Dywizji Grenadierów zarząd liczy na obecność wszystkich Polaków z Metz i okolicy.

BIURO PRAWNIKA
w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Paryskiego,
doświadczony emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Ukazał się w sprzedaży nowym tom wierszy
JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO

UCZTA ZADŻUMIONYCH

Na książkę, liczącą blisko 200 stron, składają się wiersze satyryczne i frazki, dotyczące zarówno wydarzeń wojennych jak emigracyjnych. Ciepły gatunek nadaje jej poemat tytułowy, stanowiący swojego rodzaju wizję apokaliptyczną obecnego świata. Akcja rozgrywa się w wielkiej stolicy, nazwanej symbolicznie Nekropolis. Na tle prostej akcji, zmierzającej ku nieuchronnej katastrofie, autor umieszcza szereg dygresji lirycznych i satyrycznych, niekiedy wpadających w zamierzoną groteskę. Kulminacyjną scenę stanowi bankiet na zakończenie konferencji pokojowej. Nieboszczyk Stalin tańczy z bisurmańską królową. — Książkę zdobi dwubarwna okładka oraz podwójna karykatura autora.

Cena frs. 675.—. Za granicą dolarów 2 lub równoważność.

Zamówienia wykonujemy odwrotnie
12, rue St. Louis en l'Île, PARIS IV. — Telefon: DANton 51-09.

„LIBELLA” SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

UWAGA CZYTELNICZY „SYRENY”!!!

PREMIA dla prenumeratorów rocznych.

Tylko za 100 fr. wraz z przesyłką może nabyć każdy prenumeratorem „Syreny”, który przesłał abonament roczny za 1955 r. w kwocie 800 frs., piękny, artystycznie ilustrowany **KALENDARZ ŚCIENNY** na 1955 r.

Cena dla nieprenumeratorów 300 fr. Z uwagi na duży popyt na kalendarze, przedłużamy termin wpłaty do dn. 28 lutego br.

NIE ZWLEKAJ! — KORZYSTAJ Z OKAZJI!
Pieniądze prosimy przekazywać zwykłym mandatem pieniężnym lub na C. C. Paris, „Elka” S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris 17^e. — Numer konta pocztowego C. C. Paris 5507-30.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Polecane wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ach kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Reklamowe Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ♦ **PRZEDZIAŁ WICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M^{re} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkindere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Gryf Publications, 608 Wager St., Utica, N.Y. ♦ **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 85 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

U Studentów

Dnia 6 lutego odbyło się walne zebranie Stow. Studentów Polskich w Paryżu. Szereg uchwał i wniosków wytyczyło linie postępowania dla nowego zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes — Władysław Szalawa, wiceprezesi — Lechosław Migala, Władysław Zieliński; sekretarz — Irena Jacewska; skarbnik — Anna Tarnowska; kierownik Biura Informacji i Prasy — Henryk Wojnicki; członkowie Zarządu: Mieczysław Józwiak, Rajmund Kędzierski; komisja rewizyjna — Czesław Lebelt, Helena Plater, Henryk Szcot; Sąd koleżeński — przew. Tadeusz Kasztelan, członkowie — Jerzy May, Adam Nowak.

Do najważniejszych postanowień należą decyzja urzędowania imprez o charakterze kulturalnym — przede wszystkim związanych z „rokiem mickiewiczowskim”, które zorganizowane będą specjalnie dla studentów francuskich. Miłą niespodzianką była wiadomość, że Komisja Radiowa SSP, dzięki uprzejmości Sekcji Polskiej Radia Francuskiego, nadała swoją setną audycję.

POMOC OŚWIATOWA W TROYES

Pod przewodnictwem p. Tabackiego z K. T. M. oraz pp. Mikszenica, Józefczyka i Małka, odbyło się w dniu 5 lutego br. walne zebranie Tow. Pomocy Oświatowej.

Jak wynika ze sprawozdań, T-wo może się poszczycić ożywioną działalnością, jak też poważnymi zasobami pieniężnymi. Idąc za hasłem „oświata przez teatr”, zespół amatorski występował 9 razy: 3 przedstawienia dla kolonii polskiej, 6 — na zaproszenie towarzystwa francuskiego.

Członków płaących składki jest 27; jak na warunki miejscowe P. O. jest więc jednym z najpoważniejszych Towarzystw.

Zarząd na rok 1955 wybrano w składzie następującym: Prezes — Mieczysław Proch, wiceprezes — Jan Sąg, sekretarka — Helena Kamińska, zastępca — Franciszek Kamiński, skarbnik — Eugeniusz Kowalski, sekretarz-tłumacz — Kazimierz Proch, chorąży — Małek, komisja rewizyjna — Wacław Proch, Jan Józefczyk i Suzanna Surówna. Poza tym zatwierdzono na stanowisku reżysera p. M. Procha, zaś kierownictwo tańców polskich objęli Janina Karaban i Wacław Proch.

Walne zebranie uchwalilo wzmocnić akcję o wciągnięcie do zespołu młodzieży, zdobyć członków wspierających, po większej kostiumerii.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa współpracy K.T.M. z L.Z.K. Stwierdzono, że ta współpraca nie przynosi korzyści, wobec czego walne zebranie uchwaliło przystąpić do niej jedynie na następujących warunkach: 1) L. Z.K. odwoła oskarżenia pod adresem

WALNE ZEBRANIA KÓŁ S. P. K.

LENS. — W niedzielę 13 lutego odbyło się Walne Zebranie członków Koła Lens SPK. Nowy zarząd Koła na rok 1955 ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — Józef Raczek; wiceprezes — Sylwester Grygiel; sekretarz — Zbigniew Skolski; skarbnik — Jerzy Skorliński; bibliotekarz — Zygmunt Szlachetko. Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Jan Wywrocki; członkowie — Mirosław Wierbol i Kon-

P.O.W.N.—Paryż

Dnia 27 lutego b. r. o godz. 15-tej w pierwszym terminie, a 15,30 w drugim terminie, w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17, odbędzie się Walne Zebranie Okręgu Paryż Związku b. Członków POWN. Porządek dzienny przewiduje: 1) zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) sprawozdanie Zarządu, 3) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) dyskusja i sprawa absolutorium, 5) wybory nowych władz, 6) wolne wnioski.

O liczny udział w zebraniu członków uprasza — Zarząd.

stanty Kulpa. Delegatem na Walny Zjazd Delegatów Oddziału Francja S. P.K., który odbędzie się w maju 1955, wybrany został Zbigniew Skolski. Zebraniu przewodniczył delegat Zarządu Oddziału SPK, S. Domański, sekretarzem J. Raczek.

NICEA. — Zarząd Koła Nicea SPK zawiadamia, że doroczne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w środę 23 lutego o godz. 19-ej w pierwszym, a o godz. 19,30 w drugim terminie, w siedzibie Koła — 79, rue de France, u kol. H. Skarbek.

Władze Oddziału Francja SPK reprezentować będzie wiceprezes kol. Gustaw Tysowski.

LANNOY. — Zarząd Koła Lannoy SPK zawiadamia, że doroczne walne zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę 27 lutego o godz. 9,30 w pierwszym, a o godz. 10 w drugim terminie, w lokalu własnym, 18, rue Jules Guesde, Lys-lez-Lannoy.

ROUBAIX. — Zarząd Koła Roubaix SPK zawiadamia, że doroczne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę 27 lutego o godz. 14,30 w pierwszym, a o godz. 15 w drugim terminie, w Domu Polskim, 128, Grand'Rue w Roubaix.

Władze Oddziału Francja SPK na walnych zebraniach Kół Lannoy i Roubaix reprezentować będzie wiceprzewodniczący Rady inż. E. Tuszewski.

PARYŻ. — Zarząd Koła Paryż S. P.K. zawiadamia, że doroczne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę 20 lutego o godz. 14 w pierwszym, a o godz. 14,30 w drugim terminie w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu, przy 20, rue Legendre, Paris 17, metro Villiers.

Gwiazdka w St-Denis

Zawiadamiam wszystkich rodziców w St. Denis, że gwiazdka dla dzieci odbędzie się w tym roku z pewnym opóźnieniem, a to ze względu na trudności w uzyskaniu sali.

Ostatecznie więc, uroczystość odbędzie się w niedzielę 20 lutego o godz. 3 po południu w sali Siostr przy 44, rue de la Legion d'Honneur w Saint-Denis.

Na powyższą uroczystość jak najserdeczniej zapraszamy rodziców z dziećmi, wszystkie organizacje niepodległościowe oraz wszystkich Polaków.

Nauczycielka.

ZAMIAST HUMORU

UKARANY ŻARŁOK

W pewnym mieście północnej Francji, w domu przy rue Emile Zola, zdarzył się niecodzienny wypadek. Zdręzi lekarze, wezwani nagle do „obłożnie chorego”, stwierdzili niezwykle wzdęci żołądka. Po krótkiej konsultacji, lekarze postanowili przystąpić natychmiast do wypompiwania zawartości żołądka „chorego”. Jakież było ich zdziwienie, gdy z żołądka wydobyli — jedną po drugiej — kilkanaście paczek amerykańskich.

Więś o tym zdarzeniu rozniosła się lotem błyskawicy po całej okolicy i wzbudziła zrozumiałą sensację. Zwiastowała że właśnie ten „chory” naigłonie krzyczał o „niesprawiedliwym podziale” paczek amerykańskich.

Tak więc ukarana chciwość żarłoka wyjaśniła „najbardziej niespodziewanych”, komu zawiądzającą nieotrzymanych nie dotychczas spodziewanych i należnych im paczek.

POLITYKA NA WESOŁO

Dawno temu, bo na kilka lat przed wojną PAT-iczna wślawiła się depeszą o zawinięciu do Gdyni okrętu, który przyniósł transport... ciastek na o-leju.

Wielu redaktorów zastanawiało się, po co do Polski sprowadza się ciastka na olej i to aż cały okręt.

Potym wyjaśniło się, że niemiecki wyraz „Ökuchen” (makuchy) niefortunny tłumacz przetłumaczył dosłownie.

Do powojennych „wpadunków” PAT-icznej będzie należał biuletyn z dnia 24 stycznia 1955, który otrzymałmy dn. 5 lutego 1955. Donosi on o posiedzeniu Rady R.P. z... dnia 22 grudnia br. (jeśli 22. XII, to chyba ub. r.). W drugim zdaniu tego biuletynu czytamy:

„Prezes Rady p. Emilian Moszyński wspominał o rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, które wypadła na ten dzień...”

Jeżeli chodzi o Powstanie Styczniowe, to rocznica nie może w żadnym wypadku przypadać w grudniu.

Ale nie na tym koniec zamieszania dat. Bo w dalszych ustępach komunikatu powiedziano, że na owym posiedzeniu w dn. 22 grudnia premier Mackiewicz zdawał relację ze swej podróży do USA.

Premier Mackiewicz powrócił z USA w drugiej połowie stycznia, jak więc mógł zdawać relację z tej podróży już w grudniu ub. roku?

(„Ostatnie Wiadomości”).

ROUBAIX. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych w Roubaix podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę 20 lutego o godz. 15 w siedzibie Koła, 128-ter, Grande Rue. Uprasza się kolegów o punktualność.

Józef Dobek.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem Doktora Praw Uniwersytetu Paryskiego
BOLESŁAW SZPIEGA
conseil juridique
8, RUE MOUNIN, VICHY (Allier)
Telefon 61-02.

Załatwia wszelkie sprawy cywilne, handlowe, ubezpieczeniowe i o odszkodowania. Podania do Władz Franc. i porady, tłumaczenia. Sprawy spadkowe Spółki handlowe. Bezpłatne porady dla inwalidów wojennych.